Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. | Warszawa, dnia 13 czerwca 1926 roku. | Nr. 20.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. :·: :·: Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi). :·: :·:

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“: **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

RADA NACZELNA M. O. W.

W niedzielę, dnia 4-go lipca b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd działaczów i mężów zaufania naszej Organizacji. Przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie tymczasowego programu i statutu, omówienie sytuacji politycznej i spraw organizacyjnych, a także powołanie Rady Naczelnej i wybór nowego Zarządu M. O. W.

Na zjazd wysyłają swych delegatów Koła miejscowe (po 2-ch), Zarządy powiatowe (po 2-ch).

W Zjeździe biorą również udział członkowie Zarządu Głównego i mężowie zaufania za zaproszeniami. Zbiórka w dniu obrad w lokalu redakcji „Głosu Monarchisty“ ul. Wiejska Nr. 11 m. 12 o godz. 10 rano.

Przybywajaie licznie!

Zarząd Główny M. O. W.

DNI WIELKIEJ PRÓBY.

Pszeniczne ziarno.

Ruch monarchiczny zrodził się w Polsce w okresie rozkwitu sejmowładztwa, gdy pierwsze oznaki nadchodzącej choroby dały się zaledwie spostrzec. Głęboka wiedza, oparta na doświadczeniu wieków i znajomości natury polskiej, mogła z góry przewidzieć grozę obecnych wstrząśnień i wskazać na wady ustrojowe, jako na źródło przyszłej słabości Polski. Obok ludzi nauki podjęli z zapałem hasło władzy królewskiej ich duchowi synowie, młodzież akademicka. Zapatrzeni w wizję Polski mocarstwowej, pełni pogardy dla walk o koryto, szli pierwsi szermierze z mieczem zapału w dłoni na bój nierówny, wręcz beznadziejny. Do tych szeregów przymknęli i nader licznie je zasilili najmłodsi bracia w Narodzie, Lud szermiężny, jak przez sen pamiętający dawnych swych obrońców—Królów Polski. Młody ruch monarchiczny walczy dwoma ramionami. W jednej ręce niesie krytykę i potępienie sejmowładztwa i rządów partyjnych, w drugiej podnosi twórczy program poprawy ustroju, pod hasłem: „Władza dla króla, ład i sprawiedliwość dla wszystkich“!

O cześć Wam, partyjni magnaci!

Niestety, bieg życia państwowego w Polsce wykazał całkowitą słuszność naszych przewidywań. Szlachecki bezrząd odżył w nowej szacie, Sejm jak za Sasów, rozbity i przegniły do szpiku kości. Rząd chwiejny, jak listek osiny, urzędy zalane partyjnictwem, dobro państwowe łupem złodziei, kraj zniszczony gospodarczo i kulturalnie, a wreszcie zlany krwią w bratobójczych walkach. Straszliwy plon zbierają dziś partyjni wielmoże, co Rzeczpospolitą, jak czerwone sukno, rozszarpać chcieli, a na Jej ciele zgotować żerowisko dla swych najmitów. Tryumfujący szatan z czerwoną gwiazdą na czole mógłby rozpostrzec snadnie nad Polską swe skrzydła, gdyby nie pioruny, co grzmieć poczynają z nieba ku opamiętaniu Narodu.

Konfederacja ludzi uczciwych.

Pierwszym wyrazem odrodzenia państwowego jest powszechna tęsknota do uczciwości. „Ludzie czystych rąk!“ oto słowa, które zrywają się z ust każdego obywatela. Wstyd zalewa twarz, gdy pomyślimy, że ustrój nasz stworzył wolności dla złodziei, a udrękę i zgryzotę dla cnotliwych. — Żądanie czystych rąk nie wyczerpuje jednak pojęcia uczciwości; trzeba dodać jeszcze żądanie „czystych sumień“, bo w Sejmie i w polityce znajdziemy mnóstwo ludzi, którzy nic nie ukradli, ale winni być zaliczeni do zbrodniarzy i zdrajców, gdyż posiew ich agitacji wyrasta plonem nienawiści, rozsadza społeczeństwo, a Polsce szykuje grób i niewolę. Związek ludzi uczciwych — niczem dawna Konfederacja Barska — i ludzi mądrych, musi podać sobie ręce, by skruszyć łeb hydrze anarchji i na jej cielsku zatknąć sztandar Polski Tryumfującej! Idea monarchizmu, zgodna z prawem Bożem i naturą ludzką, będzie jedynym programem, przemawiającym do duszy mędrca jak i prostaczka, zdolnym porwać do czynu miljony, bo nie jednostkom, ale miljonom daje odpowiedź na ich bóle i tęsknoty.

Bankructwo innych haseł.

Nad otwartym grobem stoją już partje sejmowe. Lewica, choć widzi skutki swej roboty, zamyka oczy na smutną prawdę i brnąc dalej w rodzinnych kłótniach, woła o nowe wybory, póki jeszcze wyborcy nie zmądrzeją. Pragnie ratować sejmowładztwo, rządy klik i pasorzytów. Oddać jej władzę na pół roku, a — po naszem państwie zostanie wspomnienie historyczne. Nicość ideową i słabość organizacyjną wykazała również prawica sejmowa, szczególnie w ostatnich wypadkach warszawskich. Ciasny i tępy nacjonalizm, obrona partyjnego koryta, demagogja w agitacji, nadużywanie religji wzbudzać musi odrazę w każdym czującym po polsku obywatelu. Akcji Piłsudskiego nie umiała endecja nic przeciwstawić. Ani człowieka, ani programu, ani siły, ani przedewszystkiem wielkiej idei.

Monarchiści a Piłsudski.

Zwycięzcą na placu boju i w polityce został Piłsudski. Zdawaliśmy sobie zawsze sprawę z jego zasług bojowych i popularności w Armji, — stąd nasze żądanie jego powrotu do Armji. Dziś okazało się, czy mieliśmy rację! Swym zbrojnym wystąpieniem Piłsudski zadał śmiertelny cios sejmowładztwu. Na śmiech wystawił zasadę ludowładztwa i zbiorowej woli Narodu. Wszak przed zamachem wola Narodu (Sejm) nie chciała go puścić na Inspektorat Armji, a po zamachu obrała go prezydentem! Karabin maszynowy okazał się silniejszym od większości sejmowej, bat na posłów i urzędników pewniejszym środkiem rządzenia, niż demokracja. Bezsilność republiki doszła już do tego stanu, że demokracja nie zdołała uciąć głowy Piłsudskiemu, jak zawsze czyni wyrastającym nad głowy tłumu. Wybaczyć mu możemy złamanie praworządności, o ile można mówić o jej istnieniu przy naszym ustroju. Wynosząc jednostkę ponad zbiorowość, silnego człowieka ponad bezmyślny tłum poselski, Piłsudski potwierdził główną zasadę monarchizmu i mimowoli ułatwił pchnięcie naszej pracy na nowe tory.

Rozstajne drogi.

Przed Piłsudskim stoją dziś dwie drogi do wyboru. Może pójść w kierunku Moraczewszczyzny, rządów „ludowych“, rujnowania produkcji, drukowania złotych, jak to pragnie P.P.S. i ulegania wpływom komuny. Na końcu tej drogi widnieje ostateczna przepaść i hańba. Zdaje się, że Piłsudski ją dojrzał i zwraca nawę państwową w inną stronę. Dni wielkiej próby nadchodzą dla Piłsudskiego, ale i dla tych, co pragną widzieć Polskę Sprawiedliwą, Potężną i Praworządną.

Pragniemy szczerze w interesie Polski, by nasze drogi z Piłsudskim nie rozeszły się, bo tylko ***wielki człowiek,*** zbrojny w ***Wielką Ideę,*** tworzy sławne karty historji Narodu.

Uchwały Zarządu Głównego M. O. W.

W niedzielę dnia 30 maja obradował w Warszawie Zarząd Główny M. O. W. Przedmiotem obrad była sytuacja w kraju oraz sprawa wyboru prezydenta. Po obszernej dyskusji uchwalono i postanowiono ogłosić następujące rezolucje:

A) W sprawie wyboru prezydenta republiki:

1) Zarząd Główny M. O. W. stwierdza, że, dążąc do zmiany obecnego ustroju na monarchiczny, nie może uważać za własną żadnej z kandydatur na urząd prezydenta republiki i wobec wszystkich zgłoszonych kandydatów zachowa pełną swobodę krytyki.

2) Ponieważ położenie kraju wymaga rychłego powrotu do normalnych, zgodnych z prawem stosunków, a jedynym człowiekiem, mającym możność uspokojenia kraju, jest marszałek Piłsudski, przeto w zrozumieniu wyjątkowej sytuacji, Zarząd Główny upoważnia p. d-ra Ćwiakowskiego do oddania głosu za kandydaturą Piłsudskiego.

B) W sprawie pełnomocnictw dla rządu:

3) Zarząd Główny M. O. W., stojąc zawsze na stanowisku, że główną przyczyną nieszczęścia kraju jest nasza konstytucja i ustrój sejmowładczy, uważa, że pierwszym krokiem do uzdrowienia stosunków będzie uchwalenie przez Sejm pełnomocnictw dla p. Prezydenta i rządu, na mocy których będą mogli przeprowadzić szereg reform skarbowych i politycznych.

4) Sejm po uchwaleniu pełnomocnictw dla rządu powinien odroczyć się na okres conajmniej 6-ciu miesięcy.

C) W sprawie ustroju:

5) Zarząd Główny M. O. W. stwierdza, że sytuacja, wytworzona przez zamach stanu jest w istocie

swej dyktaturą wojskową, maskowaną pozorami starych form ustrojowych;

6) Zarząd Główny zgodnie z linją prowadzoną dotychczas, wyraża stanowczą wątpliwość, czy dyktatura jest w stanie uratować kraj z odmętu, w jaki go zepchnęły rządy stronnictw republikańskich;

7) i wobec tego stwierdza, że nie wierzy w trwałość zamierzeń Marszałka Piłsudskiego, o ile będą oparte o ustrój republikański.

8) Zarząd Główny M.O.W. wyraża przekonanie, że jedynie silna Monarchja, w której nastąpi trwałe rozdzielenie władzy ustawodawczej i wykonawczej, opartych o powagę Korony, jest w stanie wyprowadzić Polskę z niedoli, wzmocnić stanowisko państwa na wewnątrz, podźwignąć wieś i miasteczka z obecnej ruiny i rozwiązać sprawę mniejszości narodowych, oraz przywrócić Polsce stanowisko Mocarstwowe.

D) W sprawach organizacyjnych:

9) Zarząd Główny postanawia zwołać na dzień 4-go lipca b. r. zjazd działaczów i mężów zaufania M. O. W. celem przyjęcia programu i dokonania wyboru władz organizacji;

10) Zarząd Główny wzywa wszystkich zwolenników idei królewskiej do rozwinięcia wytężonej pracy organizacyjnej, do całego zaś społeczeństwa zwraca się z gorącym apelem o wydatne poparcie naszych owocnych dla Polski wysiłków.

Wspomnienie o Królu Bolesławie Chrobrym.

Tenże Bolesław rozumne dla Kraju obmyślił postanowienia. Zaczem wszelkiego rodzaju łotrów, jako to złodziei, rozbójników, łupieżców, morderców, potwarców, świętokradców, smyków, porywających cudze rzeczy i dobytki, ze starannością ścigając, tłumiąc i wypędzając, kraj z hultajstwa wszelakiego oczyścił.

Kronika Jana Długosza.

W obliczu przewrotu.

Nie szukajmy przyczyn zamachu stanu, dokonanego przez marsz. Piłsudskiego tam, gdzie ich napewno nie znajdziemy, ale stwierdźmy, że rewolucja ta była nieuniknionem następstwem położenia, w jakiem znajdował się kraj od chwili odzyskania niepodległości. Żyliśmy w okresie, gdy władza nad krajem spoczywała w rękach samouków politycznych, których umysłowość nie objęła nigdy widnokręgów szerszych ponad interes partyjny. Państwo w takich warunkach skazane było na zagładę, gospodarka krajowa niszczała, a umysły mas rozpalało zarzewie walk partyjnych i nienawiści klasowych. W społeczeństwie budziła się coraz powszechniej nieufność do państwa, do sejmu, tak, że nawet najzagorzalsi partyjnicy przestawali wierzyć w programy swych stronnictw, te same programy, które jeszcze tak niedawno były dla nich rzeczą świętą i nienaruszalną.

Zamach stanu Piłsudskiego nastąpił, bo nastąpić musiał. Wyładowała się w nim nienawiść i waśń partyjna, a szerokim masom ukazał się nowy promyk nadziei na lepszą przyszłość.

Zamach stanu Piłsudskiego dokonany był w imię hasła *„odrodzenia moralnego“*, przedewszystkiem jednak pod hasłem *„dość rządów Sejmu“*. Piłsudski wyczuł, że masy nienawidzą sejmu, poszedł po tej linji i zwyciężył.

Ale nie dość jest zdobyć władzę, aby doprowadzić do odrodzenia kraju, trzeba jeszcze tak zbudować państwo, aby odrodzenie było możliwem.

Dwa są sposoby organizowania państwa: republika i monarchja. Obie zawierają wiele idei słusznych i zdrowych, które odpowiednio stosowane mogą zapewnić pomyślność ludności danego kraju. Tam, gdzie niema różnic między ludźmi, gdzie wszyscy są zamożni, gdzie rozwój gospodarczy społeczeństwa jest bardzo wysoki, gdzie nie grozi Państwu niebezpieczeństwo z zewnątrz, — tam i republika może być dobrą. Przykładem tego jest Szwajcarja. Natomiast tam, gdzie istnieją wielkie różnice społeczne, gdzie silny finansowo ma przewagę nad ubogimi, ustrój republikański jest zły, bo nie stwarza żadnej opieki nad ubogimi, którzy zależą od przekupnych przywódców partyjnych. Takie kraje wymagają ustroju monarchicznego.

Do nich należy i Polska. Po 100 latach niewoli, w czasie której społeczeństwo polskie było odsunięte od władzy, tak bardzo pozostaliśmy w tyle poza narodami Europy, że jedną z najpierwszych rzeczy jest wychować Polaków, by umieli współżyć ze sobą i rozumieć stosunek, jaki winien ich łączyć z państwem. Bo nie dość jest umieć powiedzieć: „jestem Polakiem“, ale trzeba rozumieć, co to znaczy być tym Polakiem, obywatelem państwa polskiego.

Monarchiści nie widzą w Królu kogoś, kto będzie za nas myślał i działał, ale widzą w nim tego, kto pozwoli narodowi rozwijać się i budować przyszłość w poczuciu prawa i solidarności państwowej. Chcemy, by między potrzebami moralnemi i duchowemi Polski nie zachodziły żadne zgrzyty, chcemy, aby naród wyzwolił się z bagna walk partyjnych i nienawiści klasowych, by wszyscy Polacy stanęli w zgodzie przy wspólnym warsztacie, do pracy nad budową wielkości i potęgi Ojczyzny.

Jeżeli chcemy, aby istotnie nastąpiło moralne odrodzenie narodu, to musimy przedewszystkiem wypowiedzieć się czy jesteśmy republikanami czy monarchistami. Wszelki inny podział, czy na lewicę, centrum i prawicę, czy na narodowych i socjalistów, jest niczem innem, jak powrotem do partyjnictwa i chaosu.

Jeżeli Polacy zechcą pozostać przy zasadach republikańskich — to zamach Piłsudskiego nie doprowadzi do niczego i będzie zwyczajną rewolucją, tak częstą w państwach republikańskich. Minie rok — i nawet śladu nie pozostanie po zamiarach Piłsudskiego. Wróci wtedy Witos, wróci Sejm, wrócą kłótnie partyjne, wszystko będzie po dawnemu.

Winni o tem pamiętać i Polacy i marszałek Piłsudski.

Aleksander Lubecki.

NA KLEPISKU.

Jak Rudziński robił Janczura starostą?

Mieszkańcy Radomska mają uciechy co niemiara. Wykpiwają dowcipnie dwóch niedoszłych dygnitarzy, którzy przy ogniu bitewnym w Warszawie chcieli upiec sobie znakomitą pieczeń. Oto bez pośrednio po przewrocie zjawił się w Radomsku poseł Rudziński z Wyzwolenia i oświadczył publicznie na zebraniu, że zrzeknie się wkrótce mandatu, bo ma zamiar (a jakże!) zostać „conajmniej" wojewodą łódzkim. Inżyniera Janczura na to konto zamianował już starostą w Radomsku. Obaj chodzili teraz z wypiętymi... piersiami, szukając dalszych współpracowników. Komendę Policji miał objąć znany niedołęga i pasorzyt ze spółdzielni „Rolnik" p. . . . . na zastępcę miał pójść lewicowy piekarz p. Piotrowski, instruktorowie mieli wstąpić na etat policji. Poseł Rudziński już obliczał, ile koni ze starostwa da się użyć na wybory, jako że okradana spółdzielnia wyzwoleniowa niedługo snać kopytkami trzaśnie. Pan Janczur, gdy się doń zgłaszali chłopi z interesami do urzędów, mówił im by przyszli za parę dni, a załatwi ich jako Starosta. Jeździł nawet dwukrotnie z Radomska do Warszawy po nominacje, ale tam powiedziano im. aby dali sobie spokój, bo jeszcze się dowie o nich Piłsudski i uczyni im pewną wymowną propozycję... Dziwić się należy, że p. Janczur, człowiek dobry i rozważny, daje się tak prowadzać za nos p. Rudzińskiemu, kandydatowi odpowiedniemu chyba... do Tworek!

Zmartwienia posła Marka.

Obecny prezes Klubu P.P.S., poseł Marek z Krakowa jest człowiekiem o dużem wyrobieniu i miłym humorze. O krwawej rewolucji potrafi mówić z uprzejmym uśmiechem w stronę prawicy, najbardziej czerwone hasła przeplatać potaką krasomówczych kwiatków i porównań. Ostatnie wydarzenia wstrząsnęły jego burżujskiem usposobieniem. Potraktowany kilkakrotnie przez Piłsudskiego „po żołniersku", stracił snać swą zwykłą równowagę ducha i składa oświadczenia, przypominające „austryackie gadanie" z czasów wojny. Według jego zdania, Piłsudski „odniósł zwycięstwo nad faszystami i monarchistami", jak gdyby Witos nie był najbardziej zaciekłym republikaninem. Przestraszył się Marek nie na żarty, gdy Piłsudski radził wybrać na prezydenta monarchistę Zdziechowskiego; a już głosy oburzenia połowy (!) klubu P.P.S. podniosły się ku niebu na wieść, że Prezydent ma składać przysięgę, gdzie? na Zamku Królewskim! Teraz walczą znów zawzięcie o ratowanie sejmowładztwa, a Piłsudskiemu wygrażają „Robotnikiem i kolejarzami! Umiłowanie rządów partyjnych u P. P. S. można porównać do historji dwóch marynarzy, owładniętych szałem gry. Grali na pokładzie statku, nie patrząc na niebezpieczeństwa, a gdy statek rozbił się, ledwie uniknęli śmierci, skoczywszy na grzbiet wieloryba. Natychmiast wyciągnęli z kieszeni karty i znów zaczęli grać. Oto opowieść żywcem wzięta z polskiej polityki. A co będzie, panowie partyjnicy, gdy wielorybowi sprzykszy się dźwigać na grzbiecie obłąkanych graczów?!

Jak chłopi wywłaszczyli posła Ledwocha?

Tu i owdzie wiece ludowcowe, odbyte w czasie burzliwych dni majowych pociągnęły dla chłopów fatalne skutki. Wiec w Kłobucku, zrobiony przez niejakiego Leszczyńskiego, zamącił w głowie słuchaczom, gdyż jak się okazało przyprószony mówca niezbyt jasno swe myśli wypowiadał. Chłopi zrozumieli, że przez trzy dni wolno im zmieniać wszelką władzę. To też w Węglowicach i Kamyku uchwalili zmienić różne urzędy i rozwiązać Sejmik. Wynikły z tego areszty i śledztwa, podczas którego wszyscy przytrzymani wskazywali na mówców wiecowych, jako podżegaczy. Poseł Ledwoch we Włoszczowskim również wywołał przez swą agitacje rozruchy w kilku

---

Z deszczu pod rynnę...

(Rewolucja).

Słowo r e w o l u c j a rozbrzmiewa u nas coraz częściej.

Musimy wiedzieć, czy mamy jej pragnąć, czy unikać.

Zastanówmy się nad tem między sobą, między polakami, gdyż oczywiście stawiamy poza nawias płatnych agentów Niemiec czy Sowietów, których nic nie obchodzi co będzie z Polską, byle umówioną zapłatę za swoje rewolucyjne rzemiosło otrzymali.

Zastanówmy się przedewszystkiem, jakie skutki gospodarcze przyniósłby nam przewrót rewolucyjny, przypuszczając na chwilę, iż będziemy zostawieni sami sobie i że do naszych spraw wewnętrznych żadne obce mocarstwo zbrojnie mieszać się nie będzie.

Uprzytomnijmy sobie, że mieliśmy niedawno 400.000 bezrobotnych, z których większość żyje z zapomóg rządowych.

Fabryki nasze pracują słabo.

W skarbie pustki.

Przychodzi rewolucja. Stają koleje, stają fabryki, — niema już bezrobotnych, gdyż wszyscy są bezrobotni. Chłopi przestają dowozić żywność do miast, gdyż chcąc się zabezpieczyć od głodu, żywność chowają.

Władze obejmuje rząd rewolucyjny i jego pierwszem zadaniem musi być wyżywienie ludności.

Rząd ten pieniędzy niema, ma tylko jedną drogę przeo sobą: wywłaszczać, rekwirować i drukować pieniądze.

Wiadomo z doświadczenia, iż drukowanie pieniędzy słabe daje rezultaty. Setki złotych zamieniają się na tysiące i miljony, lecz za nie coraz mniej można kupić.

Wywłaszczenie zaś pomoże jedynie na krótko. Zebrane dobro szybko się wyczerpuje, a wtedy zaczyna się brak wszystkiego.

Brak towarów, brak chleba, a przedewszystkiem brak jakiejkolwiek pracy i zarobku.

W Rosji rewolucja zastała olbrzymie bogactwa. Rosja uchodziła za jeden z najbogatszych krajów świata. Miała złoto, surowce, olbrzymie zapasy towarów Lecz i tam nie uniknięto straszliwego głodu, gdy te wielkie zagrabione zapasy zaczęły się wyczerpywać.

miejscach i niepotrzebne aresztowania. Ale trafił tam na pojętnych uczniów. Oto chłopi-komornicy z okolicy Irządz, którzy przypomnieli sobie, że ich poseł niedawno sprzątnął im z przed nosa dla siebie 60 hektarów dobrej ziemi w majątku Zawadki, gdzie buduje betonowe chlewy, stodoły i t. d. W myśl zaśady wywłaszczenia bez odszkodowania, udali się gromadą na jego pola i „tyczką a sznurkiem“ podzielili je na 20 parceli, mówiąc: „za darmo wziął, niech zadarmo odda!“ Jak wiadomo, poseł Ledwoch nabył tą ziemię przez reformę rolną! Dopiero policja ratowała własność p. posła od doraźnego wywłaszczenia. Kilkudziesięciu ludzi z pow. Włoszczowskiego siedzi w kozie, ale agitacje idą dalej! W ostatnich dniach nadchodzą wieści o wzrastającem obu rzeniu chłopów przeciwko zbrodniczemu ogłupianiu.

WIECE i ZJAZDY.

Wiec M.O.W. w Olsztynie.

W niedzielę dnia 6 czerwca odbył się w Olsztynie przed kościołem po nabożeństwie chłopski wiec monarchistyczny. Przybyłego w rodzinne strony posła Ćwiakowskiego witali serdecznie znajomi gospodarze i sąsiedzi. Mimo niepewnej pogody, wiec zgromadził rolników ze wszystkich okolicznych wiosek. Poseł omówił przyczyny wypadków warszawskich, wskazując na zły ustrój i konstytucję, jako źródło niedoli kraju. Następnie przedstawił zgromadzonym przebieg zamachu stanu, bratobójcze walki na ulicach Warszawy i ciężkie straty, jakie spowodował zamach. Z wielkim zaciekawieniem słuchali gospodarze o tem, co zamierza czynić Piłsudski. „Byle ino nie oddał władzy z powrotem w ręce partyj i posłów sejmowych“ — powtarzano ciągle na zgromadzeniu. Dwuch socjalistów, obecnych na wiecu, ze spuszczoną głową słuchało o tem, jak Piłsudski potraktował Sejm, a nawet lewicę i P. P. S. Śmiali się chłopi i za boki brali z radości, gdy poseł powtórzy, im szereg powiedzeń marszałka o posłach i partjach co jak robactwo siedziały na jego kołnierzu i żerowały na jego nazwisku. Radosne zdziwienie wywołała nowina, że Piłsudski proponował na prezydenta także p. rektora Zdziechowskiego z Wilna, znanego monarchistę. Tam szuka uczciwych ludzi, a zdanie Piłsudskiego o sejmowładztwie jest takie samo, jak i „Głosu Monarchisty“. Po wzniesieniu okrzyku na cześć silnej Polski i przyszłej władzy Królewskiej, poseł przedstawił zgromadzonym, co nam poprawi władza Królewska. Przez 2 godziny z wielką ciekawością słuchali gospodarze przemówienia posła, który także poruszył i oświetlił kilka miejscowych bolączek, jak budowę szosy i sprawę przeklasyfikowania gruntów w gminie Olsztyn, co ma być w ciągu najbliższych tygodni załatwione. Wśród serdecznych podziękowań wiec zamknięto życzeniami, byśmy się ujrzeli znowu w lepszych dla Polski czasach!

Występ Brylowców w Żołudku.

Miasteczko Żołudek, powiatu Lidzkiego Ziem Wschodnich nawiedzili w drugi dzień Zielonych Świątek grassanci z grupy Bryla. Przybyli posłowie Dąbski, Sanojca i Dubrownik, by podminowaną przez agitację bolszewicką ludność utwierdzić w wywrotowych przekonaniach. P. Dębski zaręczył ministrowi spraw wewnętrznych, że na wiecu będzie zupełny spokój i pozwolenie otrzymał. Główna treść przemówienia obracała się koło hasła wywłaszczania bez odszkodowania, w którem dąbszczacy widzą „zbawienie“ ludu. Rezultaty wiecu okazały się natychmiast. Prosto z wiecu grupy zbałamuconych udały się do szkółki leśnej, gdzie zniszczono wielką ilość drzewek, następnego dnia do wszystkich lasów wpędzono bydło, dokonano napadu na przejeżdżająaego p. Zana i poważnie go pokaleczono, a leśniczego zmasakrowano tak, za walczy ze śmiercią.

Wypada teraz mniemać, że p. Dąbski poniesie odpowiedzialność za te wyniki, skoro ją wziął na siebie i że władze ockną się z drzemki i nałożą kaganiec na jadowite paszcze obłąkańców sejmowych.

W Polsce, kraju wycieńczonym, zbiedzonym, — głód rozpocząłby się znacznie szybciej, gdyż o wiele szybciej wyczerpałyby się posiadane w kraju zapasy wszelkiego dobra. To wszystko jednak działoby się tylko wtedy, gdyby nasi sąsiedzi patrzeli spokojnie na to, jak my będziemy się wzajemnie mordować i niszczyć.

Naprawdę zaś wybuch rewolucji miałby jednocześnie bolesne następstwa polityczne.

Kiedy rozgorzałaby na dobre rewolucja, z jednej strony posunęłyby się wojska niemieckie, zajmując Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk i Zagłębie, z drugiej szłyby czerwone hordy bolszewickie, rade pomścić się za odwrót z pod Warszawy. Nie rządziliby nigdzie polscy rewolucjoniści. Przyduszeni na prawym brzegu Wisły sowiecką pięścią, patrzyliby bezradnie na plądrowanie i wywożenie polskiego mienia przez bolszewików.

Maszyny z fabryk, towary ze sklepów, bydło i konie z chłopskich zagród, wszystko powędrowałoby na pożywienie wybiedzonych bolszewików.

A polscy proletarjusze, którzy zrobili rewolucję? Najbardziej zasłużeni dostaliby posady w czrezwyczajkach i wykonywaliby rozkazy bolszewickich komisarzy, gnębiąc swoich braci, — inni umieraliby z głodu.

Może lepiej działoby się pod Niemcami?

Tam nie byłoby krzyczących wywłaszczeń, lecz również zapanowałaby nędza.

Zamkniętoby kopalnie Zagłębia, aby dać zarobki kopalniom i robotnikom niemieckim.

Stanęłyby polskie fabryki, lub dostałyby się one pod ciężką kuratelę niemiecką. Wtedy poznałby robotnik polski, co to jest bezwzględny wyzysk, 10-cio godzinna praca i głodowy zarobek.

Przed robotnikiem polskim stanęłaby jedna tylko droga—saksy, emigracja i nędza na obczyźnie.

Rewolucji w Polsce mogą chcieć tylko wrogowie Polski i polskiego ludu, lub bezrozumni ślepcy.

Większość narodu przeciwstawi się zdecydowanie szerzycielom zamętu.

Rozbudzone apetyty naszych wrogów wewnętrznych i radosne oczekiwanie wrogich sąsiadów zostaną zawiedzione.

Zdrowy rozum polskich mas zwycięży — rewolucję zgniecie w zarodku.

Z SEJMU i RZĄDU.

Przysięga Prezydenta na Zamku Królewskim.

Nowoobrany prezydent p. Mościcki, złożył w piątek dn. 4 czerwca przepisaną przysięgę. Przy tej okazji odbyła się walka między Prezydentem i Rządem a Sejmem o to, gdzie ma być składana przysięga. Dotychczas prezydenci składali przysięgę w Sejmie, obecny zaś prezydent i Rząd wymógł przeniesienie tej uroczystości na Zamek Królewski w Warszawie. W ten sposób gmach Sejmowy przy ulicy Wiejskiej przestaje potrochu być miejscem suwerennem, a Zamek Królewski poczyna wracać do dawnych blasków, bo obecny prezydent zamieszkał w niem na stałe. Z tego powodu obrazili się na prezydenta posłowie lewicowi, a P.P.S. za wyjątkiem kilku posłów na przysięgę wcale nie przybyła. Mimo to, akt zaprzysiężenia odbył się bardzo uroczyście. Rota przysięgi, złożonej przez p. Prezydenta, brzmi, jak następuje: Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję Tobie Narodzie Polski na urzędzie Prezydenta Rzplitej, który obejmuję: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć, wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać, godności imienia polskiego strzec niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę, obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Po złożeniu przysięgi i zamknięciu Zgromadzenia Narodowego Prezydent udał się do sali marmurowej, gdzie nastąpił akt przekazania Władzy przez zastępcę prezydenta, marszałka Sejmu, nowemu Prezydentowi. Podczas podpisywania tego aktu ustawiona na brzegu Wisły artylerja oddała 21 strzałów armatnich. Jednocześnie okazała się na Zamku amarantowa chorągiew Prezydenta z Białym Orłem pośrodku.

O rozwiązanie Sejmu.

Najbliższe miesiące pełne będą zaciętych walk o sprawę rozwiązania Sejmu. Nie trzeba nikogo przekonywać, że Sejm Polski upadł aż nazbyt nisko w oczach Narodu i stracił nawet resztki szacunku, jaki miał wśród zwolenników sejmowładztwa. Chcąc ratować system partyjnych rządów i sejmowładztwo, Stronnictwa lewicy podnoszą nie tylko żądanie przecięcia nici żywota temu Sejmowi, ale także przeprowadzenia nowych wyborów. — Nowy młody Sejm będzie usiłował znowu rządzić, choćby przez rok czy dwa, powtórzy się znów djabelski taniec przesileń i klęsk gospodarczych, byle zasadzie sejmowładztwa stało się zadość. — Nic też dziwnego, że mądrzejsi ludzie poczynają rozmyślać nad tem, jakby się pozbyć sejmowych rządzicieli choćby na rok lub dwa, by sprawy państwowe bez tych popsujów podreperować.

Czy sejm rozwiąże się dobrowolnie? O tem trudno mówić, gdyż po wydarzeniach warszawskich partje prawicy słusznie obawiać się mogą, że o wyborach rozstrzygać będą różne bojówki partyjne, a nawet karabiny. To też nie spieszą się z rozwiązywaniem Sejmu. Najwyżej zgodzą się na to, by upoważnić do tego p. Prezydenta. P. prezydent Mościcki zapowiedział, że będzie chciał rozwiązać sejm i czas dłuższy rządzić bez niego. Jest inżynierem, a nie prawnikiem, i widocznie zapomniał, że Konstytucja, na którą przysięgał, domaga się wyznaczenia nowych wyborów najpóźniej w 90 dni po rozwiązaniu Sejmu. Zamieniłby stryjek siekierkę na kijek, bo nowy Sejm stokroć będzie gorszy od starego, gdyż wzrosną w niem mniejszości i komuniści, a polskie stronnictwa rozkruszą się jeszcze bardziej. To też premjer Bartel zapowiada potrochu, że Rząd domagać się będzie pełnomocnictw, a potem Sejm odroczy na czas dłuższy.

My, monarchiści, na rządy bezsejmowe patrzymy, jako na początek uzdrowienia gospodarki państwowej. Palcem nie kiwniemy i nie złamiemy jednej zapałki, by znowu władzę oddawać w ręce sejmowiczów. Nowe wybory potwierdzą nasze przypuszczenia. Do Sejmu dostaną się ci sami partyjnicy o brudnych łapach i sumieniach i nowy Sejm trzeba będzie już naprawdę rozgonić na cztery wiatry.

Im prędzej, tem lepiej!

Witos rozgromiony.

Nosił wilk, ponieśli i wilka. Dali mu przytem w skórę i po gębie tak mocno, że chyba nie wstanie, choćby mu zagrali jeszcze. Klub Piasta coraz lepiej czuje, jaką hańbą okrył go Witos. To też jego posłowie myślą o nowych drogach dla swej partji. Przedewszystkiem zaś ucałowali Piłsudskiego w ostrogę, głosując za nim i jego kandydatem.

Z Kraju i Zagranicy.

Ile było rządów w Polsce.

Od czasu odzyskania Niepodległości mieliśmy w Polsce 15 rządów. Mianowicie:

1. Jędrzeja Moraczewskiego — od 18 listopada 1918 r. do 16 stycznia 1919 r.
2. Ignacego Paderewskiego — od 16 stycznia do 9 grudnia 1919 r.
3. Leopolda Skulskiego — od 13 grudnia 1919 do 23 czerwca 1920 r.
4. Władysława Grabskiego — od 23 czerwca do 24 lipca 1920 r.
5. Wincentego Witosa — od 24 lipca 1920 r. do 13 września 1921 r.
6. Antoniego Ponikowskiego — od 19 września 1921 r. do 5 marca 1922 r.
7. Antoniego Ponikowskiego — od 10 marca do 6 czerwca 1922 r.
8. Artura Śliwińskiego — od 28 czerwca do 7 lipca 1922 r.
9. Juljana Nowaka — od 31 lipca do 14 grudnia 1922 r.
10. Władysława Sikorskiego — od 16 grudnia 1922 r. do 26 maja 1923 r.
11. Wincentego Witosa od 28 maja do 15 grudnia 1923 r.
12. Władysława Grabskiego — od 19 grudnia 1923 r. do 13 listopada 1925 r.
13. Aleksandra Skrzyńskiego — od 20 listopada 1925 r. do 5 maja 1926 r.

14. Wincentego Witosa — od 5 do 16 maja 1926 r.

15. Kazimierza Bartla — od dnia 16 maja do 1 czerwca 1926 r.

A więc jeden gabinet trwał przeciętnie 183 dni! Co może zrobić rząd w tak krótkim czasie? Oczywiście, że nic. Zmarnowaliśmy tylko 7 lat sprzyjających i dziś musimy wszystko zaczynać od początku.

Nowy rząd w Szwecji.

W Królestwie Szwedzkiem powstał nowy rząd; na jego czele stanął jako premjer i minister finansów, p. Ekman. Ekman był przez czas dłuższy zwykłym murarzem, 1911 roku wszedł do czynnej polityki, a dziś z polecenia Królewskiego objął najwyższe stanowisko rządowe.

Kłopoty Francji.

Dnia 1 czerwca odbyło się w Paryżu posiedzenie izby deputowanych. Przed sejmem francuskim stanął b. wódz lewicy, p. premjer Briand, by odpowiedzieć na kilka zapytań przeciwników, i zażądać od Izby zaufania.

— Aby franka powstrzymać od spadku i uzdrowić finanse Francji, rząd musi posiadać jaknajwiększą powagę!—wołał p. Briand. — Niestałość rządów—to największy czynnik obecnej niepewności. — Trzeba, aby na okres sanacji partje zaprzestały walk. Trzeba wytworzyć jedność narodową. Wszyscy powinni stanąć za rządem!

— Jeśli tu jest — powiedział dalej p. Briand— większość, gotowa prowadzić inną politykę, to niech się policzy i to zaraz. Najgorsze jest to cedzenie rządowi zaufania małemi dawkami, to nieustanne nadszarpywanie jego powagi... Chcę wiedzieć, czy mam zaufanie izby, czy nie?

Po nim przemawiał minister skarbu Raul Peret. —Polityka rządu ma głównie na celu przywrócenie zaufania u posiadających i uspokojenie tych, którzy oszczędzali. Tylko tym sposobem położymy kres ucieczce kapitałów.

Po kilku mówcach wszedł znowu na trybunę p. Briand i powiedział:

— Nie jest to chwila na chytrości. Piękna to rzecz — zasady; ale wypadki je przerastają. Chcę większości szerokiej, bo w przeciwnym razie: dość dość!

Wśród gorących oklasków rząd otrzymał zaufanie olbrzymią większością głosów. Dwa kluby lewicowe rozbiły się w głosowaniu. Cała prawica głosowała za rządem.

Wybory w Rumunji.

Wybory do Sejmu, jakie odbyły się z końcem maja w Rumunji, przyniosły przygniatające zwycięstwo zwolennikom silnej władzy państwowej. Lista rządowa (monarchistyczna), reprezentowana przez generała Awaresku, odniosła pełną wygraną. Na 387 miejsc w parlamencie 278 przypadło na listę generała Awaresku. Opozycja endecko-ludowcowa dostała zaledwie 70 mandatów, liberalni dostali 20 a socjaliści i lewica zaledwie 19.

Wybory rumuńskie mają dla nas bardzo wielkie znaczenie, przedewszystkiem dlatego, że jest to nasz najbliższy sąsiad, z którym Polska zawarła przymierze wojenne, ale i z tego powodu, że Rumunja, pod względem budowy społecznej, jest bardzo do Polski zbliżoną. Tak w Rumunji, jak i u nas, około 70 proc. ludności stanowią włościanie, a ludność miejska jest bardzo nieliczną. Niech więc wybory rumuńskie będą dla nas wskazówką, jak powinien przy nowych wyborach głosować chłop polski, który chyba już dosyć ma rządów republikańskich i sejmowych.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jak gospodarz do swoich robotników, tak samo my chłopi wołamy do was, posłowie, stańcie, odpocznijcie, obejrzyjcie się za siebie, coście przez ten czas zrobili dobrego, a co złego. Najgłośniej krzyczycie o reformie rolnej, aż się nie chce słuchać. Przed wojną nie było reformy rolnej, a ile dworów było rozparcelowanych! A kto kupił ziemię? Taki biedak, co na pierwszy zadatek pieniędzy pożyczył, a potem wyszedł na gospodarza. Przed wojną w mojej okolicy cała zachodnia strona była skomasowana, dziś im dobrze, chwalą sobie i Bogu dziękują. A teraz to końca rozpoczętej komasacji i nasze dzieci nie doczekają! Albo z budową. Wieś w szachownicy, każdy ma ziemi wąziutko; trzeba kilka dni zbałamucić z koniem, by wójta sprowadzić. Wójt tu nie daje, gdzie gospodarz chce, bo ustawa nie pozwala. Chłopi stawiają po nocach, kryją się przed policją, jak ten Drzymała na wozie. To jest praca naszych posłów. A ty, biedny chłopie, słuchasz Piasta, słuchasz Wyzwolenia i nie wiesz komu wierzyć i mówisz, że wszystkie partje nic nie warte, bo ino kochają same siebie. Ratunkiem dla Ciebie, chłopie, będzie Król Polski, dziedziczny, bo Sejm w dawnych czasach Polski nie zbawił, dziś to samo. Weź na chłopski rozum, bracie, i porównaj Polskę z gospodarstwem. Czy ty, sąsiedzie, trzymasz tyle czeladzi, że nie masz im czem zapłacić i dla nich na pensje pożyczasz? O nie, sam pracujesz do upadłego, długu się boisz! A u nas w kraju rząd nie ma czem płacić, robi pożyczki, a kto odda ten dług, jak nie ty, chłopie! Na wsi, w każdej rodzinie, gdzie rządzi jeden, w karności trzyma wszystkich i każe pilnie pracować. Wszyscy niegłodni, odziani porządnie, dobytek ładny, jakie konie, jaka uprząż, aż miło popatrzeć! Tam zaś, gdzie niema ojca, a rządzą sukcesory, gospodaruje bieda, jedni syci, drudzy głodni! Gdy masz kilkoro dzieci, o wszystkich musisz równo myśleć, dla Ciebie wszystkie dobre, boś ich ojcem lub matką. A słabszego bić nie dajesz i zasłaniasz go i słowem jedynie nakarcisz. Inaczej dzieje się w kochanej naszej Polsce, bo niema Ojca i Opiekuna słabych, Króla Polskiego, a zato rządzą sukcesory, czyli posłowie. Ciężka tez bieda dzisiaj najmłodszym dzieciom, czyli chłopom. Teraz jeśli chcesz się poskarżyć, idziesz do gminy, gmina odeśle cię do powiatu, powiat do Warszawy, tam do Sejmu, a w Sejmie, jak ci zaczną pokazywać posłów a rozmaite partje, to cię będą wodzić od Annasza do Kaifasza, wreszcie cię spytają, do jaki partyi należysz, na jaki numer głosowałeś. Zaklniesz wreszcie na te partyjne porządki, i wrócisz do domu z niczem, ino stracisz

parę złotych. Inaczejby się działo, gdybyśmy chłopi mieli na Zamku w Warszawie naszego Ojca i opiekuna, Króla.

Niejedni straszą, że król będzie chciał dużo pieniędzy, że powróci pańszczyznę. W to chłopie nie wierz! Ci co tak mówią, mają cię za głupszego od barana! Wiemy dobrze, kto skasował pańszczyznę, wiemy też kto ją ustanowił;—oto ci wichrzyciele, co królowi nia dawali rządzić, a sami trzęśli Polską, jak chłop sianem na widełkach. Podatki też będą mniejsze, bo król każe wszystkim pracować, a zadarmo pensji płacić nie będzie. Więc Narodzie Polski, chłopie polski, jeśli kochasz Ojczyznę i chcesz dobra swego, całą siłą poprzyj monarchistów i zawołaj głośno, że w Polsce musi być Król!

Jan Pieńkosz
gospodarz z Podlasia.

PORADY GOSPODARCZE.

Rabunek u pszczół.

Jedną z największych plag, które mogą nawiedzić pasiekę, jest kradzież u pszczół. Każda wogóle pszczoła jest nadzwyczaj skłonna do kradzieży, szczególnie na wiosnę, dopóki jeszcze niema w polu kwiecia i w jesieni, gdy miodobranie ustało. Dlatego bartnik w tym czasie powinien czuwać najbardziej, by to licho nie przyprawiło go o wiele strat. Bo czasami i tak bywa, że rozłakomione pszczoły przechodzą z ula do ula, a jedząc miód niepomiernie i wzajemnie się ścinając, niszczą całą pasiekę.

By zapobiedz tej biedzie trzeba:

1) pilnować, by na pasiece nie było rojów bez matki; na takie roje silniejsze najprędzej napadną.

2) By w ulu nie było szpar i szczelin, przez które mogłyby się zakradać cudze pszczoły.

3) Nie otwierać ulów w czasie niewłaściwym, jako też nie rozlewać miodu i nie rozrzucać po pasiece woszczyny.

Zwykle rabunek rozpoczyna się tak: jedna lub kilka pszczół, pełzając po cudzym ulu, szukają szczeliny; kędyby mogły się dostać do wnętrza. Gdy im się to uda i one zakosztowały cudzego miodu, wracają natychmiast do swoich i już całą gromadą napadają na cudzy ul.

Napadnięte bronią się zawzięcie, ale gdy napastującym udało się ściąć w ulu matkę, wówczas sprawa załatwiona — okradają miód do szczętu, a co gorsza, sami właściciele, widząc, że im się obrona nie udała, pomogą rabusiom niszczyć własne dobro.

Poznajemy rabunek po tych znakach:

1) pszczoły rabując nie wlatują do ula przez wyloty, ale pełzając po ulu, szukają szpar i szczelin.

2) W wylotach ujrzysz coś na kształt walki: jedne drugich nie puszczają, wyrzucają gryzą i t. d

3) Przy ulu napadniętym pszczoły latają aż do zmroku.

4) Rozgniotłszy pszczołę wylatującą znajdziemy w niej kropelkę miodu.

Rozpoznawszy po tem, że na pasiece jest kradzież, trzeba jeszcze zbadać, który rój napada a który napadnięty. Robimy to w ten sposób: W tym ulu, gdzie najwięcej lata pszczół, zasuwamy całkowicie wyloty na kilka minut, a gdy już się pszczół zebrało tam sporo, odsuwamy zasuwkę i wylatujące pszczoły posypujemy mąką lub mieloną kredą. Potem patrzymy dokąd polecą posypane pszczoły i w ten sposób dowiadujemy się, gdzie mieszkają rabuśniki. Po załatwieniu zaś tego, zaradzamy samemu już lichu w ten sposób:

1) Słabe roje przyłączamy do silniejszych.

2) Szpary w ulu zatykamy mchem lub onuczami albo jeszcze lepiej zamazujemy gliną zmieszaną z krowieńcem.

3) Głodnym podajemy pokarm.

4) Wyloty zmniejszamy, zostawiając szparę tylko na dwie pszczoły.

5) Na siodełku naprzeciwko wylotów stawiamy ukośnie kawał szklannej szyby tak, by wylatujące pszczoły mogły wyłazić z ula bokiem, a wlatujące zewnątrz prosto nie miały do ula wstępu Napastnicy, tłukąc się o szybę nosami, wkrótce się zniechęcą.

6) Można koło wylotu zawiesić onuczkę przemoczoną naftą, karbolową wodą lub wogóle czemkolwiek nieprzyjemnem dla zapachu.

7) Można również ul napadnięty wnieść na jaki dzień do ciemnej piwnicy lub spichrza, a na jego miejsae postawić ul. pusty. W tym czasie wyloty innych ulów zmniejszamy.

8) Zasuwamy wyloty na jakie 8 minut, a latające z zewnątrz pszczoły podkurzamy dymem. Potem odsuwamy zasuwki, a podrażnione w ten sposób pszczoły łatwiej sobie poradzą z napastnikami.

H. Brzosko.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wszystkim, którzy przysyłają nam zapytania albo uwagi, staramy się, o ile starczy miejsca, odpowiedzieć. Nie należy się jednak dziwić, gdy ktoś nie odrazu dostaje odpowiedź, mamy dziesiątki listów dziennie i odpowiadamy kolejnie.

Józef Mazur. Uwagi które przysyłacie są bardzo słuszne. Jeżeli będzie miejsce, wydrukujemy.

K. Chaberski. Zapewne ma pan rację, ale niech pan powie posłom, by zaryzykowali swoje 1000 zł., to żaden nie pójdzie. Nie każdy jest Ćwiakowskim.

Długokęcki z Przasnyskiego. Sprawę pana poruszymy u władz. Dobrze byłoby przyjechać.

A. Piątkowski. Statuty i broszury wysyłamy, proszę zawiadomić, przyślemy delegata.

Strzelec z Radz. List ten ucieszył nas bardzo. Jeżeli i inni tak myślą, to szczęść wam Boże.

Walenty Kiezura. Nadeślijcie materjał, a bez wahania oddamy do prokuratora. Poseł nie poseł, jak złodziej, to do kozy.

Jan Kowalik, ślusarz. Dobre, wydrukujemy.

Konstanty Obierak. Sprawę poruszyliśmy u ministra. O rezultacie napiszemy.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Kazimierz Proszyński.**

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.